

Hej, hej Mars napada!

1 sierpnia 2010

Czy posiadamy plan szybkiego działania na wypadek, gdyby nagle sprawdził się jeden ze scenariuszy, który od tak dawna wałkuje się w filmach, a więc... inwazja z kosmosu? Jeśli nie umiemy radzić sobie efektywnie z katastrofami naturalnymi, to jak wyglądać może sytuacja, w której będziemy musieli zmierzyć się z czymś zupełnie zupełnie innym i potencjalnie niebezpiecznym. Na szczęście to tylko dywagacje...

Chiński rząd zobowiązał się do zbadania sprawy zablokowania lotniska w mieście Hangzhou przez rzekome „UFO”. Wraz z rozwojem sprawy w Internecie pojawiły się coraz to nowe rewelacje na temat tego incydentu, wraz z rzekomymi zdjęciami i nagraniami niezidentyfikowanego obiektu. Wraz z tym, jak pojawiają się podobne doniesienia, mnożą się także spekulacje, co by było gdyby obcy okazali się mniej ulotni. Czy gdyby dziś przybyli do nas pozaziemscy emisariusze, to zareagowalibyśmy na to odpowiednio? Czy istnieje plan szybkiego reagowania w sprawie ET?

Tak jakby. Amerykański rząd nie jest dla przykładu szczególnie zainteresowany planowaniem przedsięwzięć wobec obcych, choć uważa się go nie tylko za szafarza wszelkich tajemnic związanych z UFO, ale także podmiot, do którego przedstawiciele obcej cywilizacji mogliby się zwrócić w pierwszej kolejności. Siły Powietrzne tego kraju rozpoczęły badania nad UFO, aby potem zakończyć je wnioskiem, że nie odkryto dowodów na to, aby pozaziemskie statki stanowiły zagrożenie dla narodowego bezpieczeństwa. W 1992 r. amerykański rząd dofinansował nawet SETI – projekt poszukiwania pozaziemskiej inteligencji. Program Obserwacji Mikrofalowej miał przeczesywać najbliższe gwiazdy w poszukiwaniu sygnału, jednak już rok później nie widziano sensu w jego finansowaniu. W ramach Akademii Astronautyki powstała jednak pozarządowa organizacja, która zajmuje się

„przygotowaniami, poradami i konsultacjami w oczekiwaniu na przypuszczalny sygnał, którego źródłem ma być pozaziemska inteligencja. Grupa ta, SETI: Post-Detection Taskgroup (SETI: Grupa zadaniowa ds. po wykryciu sygnału), którą kieruje fizyk Paul Davies, ma na ten temat wiele do powiedzenia.

Protokół przyjęty w 1989 r. mówi, że w przypadku wykrycia przez kogoś sygnału radiowego, który jasno wskazuje, że nie jesteśmy sami we wszechświecie, osoba taka powinna natychmiastowo skontaktować się z badaczami z SETI, którzy po pierwsze, pomogą ustalić prawdziwe pochodzenie sygnału, a po drugie sprawdzą, czy istnieją jakiegokolwiek przesłanki, że pochodzi on od istot inteligentnych. W międzyczasie powiadomiona zostać powinna Międzynarodowa Unia Astronomiczna, jak i ONZ oraz ważne ośrodki naukowe. Odkrywca mógłby poinformować opinię publiczną o przełomowym wydarzeniu, natomiast odpowiednie dane przekazane zostałyby międzynarodowej społeczności naukowej (choć zamiary na sygnał pozostałyby na wszelki wypadek w tajemnicy, bowiem komuś mogłoby przyjść do głowy, aby nań odpowiedzieć). Następny krok obejmowałby rozważenie przygotowania odpowiedzi, a w przypadku rozpatrzenia tej sprawy pozytywnie sprawą tą zajęliby się nie tylko naukowcy, ale także odpowiedni eksperci wydelegowani od strony rządowej. Najlepszy byłby prosty przekaz, np. w kodzie binarnym.

W przekoloryzowanym hollywoodzkim scenariuszu w przypadku wykrycia pozaziemskiego statku czy też odebrania sygnału od innej cywilizacji wszystkie możliwości są dozwolone. Można tylko dywagować, jak wyglądałaby natura takiego kontaktu, która uzależniałaby reakcję ludzkości. Można wyróżnić następujące postawy: wroga lub pokojowa, obliczona na zysk lub pomoc. Wielu naukowców, w tym Stephen Hawking wierzy, że kontakt z istotami inteligentnymi może mieć dla nas złe skutki. Przyrównuje się to do kontaktu rdzennych Amerykanów z Europejczykami.

– Wyobrażam sobie, że obcy mogą żyć w wielkich statkach,

ponieważ wykorzystali wszystkie surowce swojej planety. Tak zaawansowani kosmici staliby się nomadami szukającymi odpowiednich planet do podboju i kolonizacji – powiedział w rozmowie Hawking.

Z powodu braku oficjalnego protokołu ci, którzy chcą dowiedzieć się więcej, mogą zajrzeć do książki pt. „Introduction to Planetary Defense: A Study of Modern Warfare Applied to Extra-Terrestrial Invasion” („Wprowadzenie do obrony planetarnej: Studium nowoczesnej broni mogącej znaleźć zastosowanie w pozaziemskiej inwazji”). Jej autorzy (T.Taylor, B.Boan, R.C.Anding oraz T. Conley Powell) wierzą podobnie jak Hawking w to, że ludzkość w przypadku kontaktu mogłaby odegrać rolę Indian w XV wieku. Uznają oni także, że z powodu powolnych reakcji na nasze własne planetarne zagrożenia, takie jak katastrofy naturalne należy przypuszczać, że na inwazję z kosmosu odpowiedziano by nieefektywnie. A ponieważ druga strona byłaby zapewne bardziej zaawansowana technicznie, najlepszą strategią w przypadku konieczności obrony byłaby... ucieczka w las.

Autor: J. Lapidos

Źródło oryginalne: Slate

Tłumaczenie i źródło polskie: [Infra](#)